ROK I. LIPIEC 1929 NR. 7

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

PRZED 15 LATY.

W przededniu wojny światowej 1914 r.

Ostatnie dziesięciolecia w. XIX i pierwsze lata w. XX charakteryzuje gorączka wojenna. Wybuchają liczne i długie wojny, odbywa się wyścig zbrojeń. Obfitą i złowrogą literaturą wojenną, pogardą do innych narodów, zuchwałem marzeniem o panowaniu nad Europą i Azją, kolosalną armją i niezliczonemi zapasami uzbrojenia górują nad wszystkimi Niemcy.

Kolos Rosyjski, w stolicy którego w r. 1914 było 40 proc. analfabetów, jest we władzy wojowniczej kliki, marzącej o opanowaniu Chin, pogromie Austrji i przyłączeniu Galicji — „Ziemi Rosyjskiej". Ta klika dążyła do zburzenia Turcji przy pomocy Słowian Bałkańskich i do opanowania Konstantynopola. Kolos był jednak przeżarty obłędną gorączką rewolucji. Słaby, niezdarny car, wódz a zarazem igraszka tej kliki, szuka w efektownych poczynaniach zagranicznych lekarstwa na rozkład, szalejący wewnątrz. Te dwa mocarstwa, dławiące od lat 150 nasz kraj, są głównymi czynnikami niepokoju. Niemcy podbechtują i uzbrajają Austrję i Turcję, Rosja — Serbów, Bułgarów, Greków, Czarnogórze. Wytwarza się atmosfera nienawiści Berlina do Anglji i Francji, których obawy co do zamiarów W. II stale wzrastają. Rozpala się szowinizm rosyjski względem Japonji w 1904—5, i Austrji 1908—14, która marzy o skatowaniu Serbji. Ostatnią wielką wojną XIX w. była rosyjsko-turecka 1877—8, trwająca prawie 2 lata. Kosztowała Rosję 200.000 poległych i ruiny finansów jakoteż osłabia jej znaczenie międzynarodowe po zniweczeniu owoców zwycięstw rosyjskich przez Anglję i Niemcy na Kongresie Berl. 1879, którego uchwały oddają Austrji Bośnję i Hercegowinę z ludnością serbską, a pupila rosyjskiego, wyzwoloną świeżo Bułgarję, pozbawiają południowej dzielnicy — Rumelji — na rzecz Turcji.

Wojna ta pokazała światu stan rzeczy w Rosji, która rozpoczęła walkę, nie posiadając map Turcji (wypadało sprowadzać je z Konstantynopola przez neutralnych), i posiadając karabiny gorsze od tureckich. Zresztą gen. Skobielew uważał i te za dalekonośne i kazał je odpowiednio przerabiać, by żołnierz mógł wykazać odwieczne swe zalety bojowe

w walce na bagnety, a nie demoralizował się długiem strzelaniem na znacznej odległości. Intendentura była w łapach Żydów i swojskich złodziei, którzy dostarczali ciasnych butów z podeszwami tekturowemi. Na przełęczach Bałkańskich, zdobywanych na rozkaz „orła" Hurko (późniejszego Gen.-Gub. Warszawskiego) żołnierze ginęli tysiącami na skutek odmrożenia nóg, których nie można było owinąć ciepłą onucą z powodu ciasnego obuwia. Wspaniałe umocnienia Plewny, zbudowane przez inżynierów angielskich i doskonale zamaskowane roślinnością, były zdobywane przez sołdatów w białych koszulach. Pchał ich bezlitośnie „Biały Generał" Skobielew, „Bohater Cudowny". Musieli Carowi w dniu imienin sprawić prezent, zdobyć Plewnę. Poszli i pozostawili na jej wzgórzach 40.000, którym kule tureckie wydarły życie. Nie brakło tam i Polaków.

Polityka Aleksandra III (1881—1894) staje się antyniemiecką. Nie odnawia on z Niemcami umowy, gwarantującej wzajemne bezpieczeństwo, i zawiera sojusz z Francją w r. 1891, wzmocniony przez Mikołaja II w r. 1896. Była to niejako zemsta za poniżenie Rosji po wojnie 1877—8. Położono w ten sposób zrąb Entetnty. Ta niesłychanej wagi koalicja została ostatecznie sformowana w r. 1907 przez niezrównanego mistrza króla Edwarda VII. W r. 1904 Anglja była o włos od wojny z Rosją z powodu zbombardowania przez udającą się do Japonji eskadrę rosyjską statków rybackich angielskich, uznanych przez admirała Rożdiestwienskiego za torpedowce japońskie. Atoli obawa przed Niemcami wzrastała tak szybko, że VIII. 1907 Anglja i Rosja zawarły sojusz. Rosja zobowiązała się prowadzić stosunki polityczne z Afganistanem wyłącznie za pośrednictwem W. Brytanji.

Persję podzielono na strefy wpływów. Postanowiono nie mieszać się do spraw Tybetu. W ten sposób powstała Ententa — Trójporozumienie. Niemcy poczuły się otoczone żelazną obręczą przez machinacje Edwarda VII i postanowiły zadać cios Rosji na Bałkanie. Już w 1889 W. II odwiedza krwawego tyrana Abdul Hamida. Ponownie jedzie do Konstantynopola i Palestyny w 1898, pomimo, że w tym roku Turcy urządzili potworne rzezie Ormian. Zapewnia Turków, że jest jedynym ich przyjacielem. Zyskuje zgodę na budowę kolei Konstantynopol — Bagdad, która miała być przedłużona do Basry tuż nad zatoką Perską. W ten sposób Hamburg i Berlin zyskują szybkie połączenie z Persją i Indjami i miecz z Berlina sięga ostrzem Bombaju. Dla wzmocnienia tych wpływów i dążności należało popierać naturalne parcie Austrji do Morza Egejskiego (Saloniki) i do Adrjatyku. I tu i tam na drodze stała pupilka Rosji Serbja. Należało zniszczyć ją, a gdyby w obronie „świniarzy" wystąpił „niedźwiedź", przygotowano dla niego cios śmiertelny. Ten „niedźwiedź"

jeszcze nie wylizał się z ran okrutnych, zadanych w 1904—5 przez „małą żółtą małpę". Najodpowiedniejszą chwilą do poniżenia Rosji był r. 1908, kiedy po obaleniu Abdul Hamida przez partję młodoturecką Kreta przyłączyła się do Grecji, a Ferdynand Bułgarski ogłosił się carem niepodległym. Osłabioną i zwichrzoną Turcję czekały wielkie ciosy, bronić jej nie myślano. Wobec tego Austrja ogłasza wcielenie zaludnionych przez Serbów Bośnji i Hercegowiny, które po wojnie ros.-tur. 1877—8 r. okupuje jako prowincję Turecką na mocy Traktatu Berlińskiego. Aneksja była złamaniem tratktatu, prowokacją pod adresem najbardziej przez ten traktat poniżonej Rosji. Serbja, marząca o utworzeniu wielkiego zjednoczonego państwa z dostępem do morza, była wzburzona do głębi ostatecznem oderwaniem przez Austrję tych serbskich krajów. W lutym 1909 napad na Austrję wydaje się nieunikniony, lecz W. II zagroził Rosji wojną w razie jej wystąpienia w obronie Serbji. Tak była Rosja sponiewierana i zmiażdżona przez swego berlińskiego przyjaciela. Te wypadki wytworzyły nastroje, które czyniły wojnę nieuniknioną w najbliższym czasie.

W Rosji tak wzbierały prądy szowinistyczne i pragnienie zemsty na Austrji za poniżenie z r. 1908 oraz dążność do przesłonięcia zwycięstwami porażek z r. 1904—5, że bez porozumienia się z Francją zorganizowała ona blok państw Bałkańskich przeciwko Turcji 29. II. 1912. Zaniepokojony i obrażony tem Poincaré zawiadomił rząd bułgarski, iż nie dostanie on od Francji żadnej pożyczki, jeśli nie podda się ogólnej polityce Ententy i polecił posłowi francuskiemu nad Newą zakomunikować Sazonowowi, że Francja w tak ważnych sprawach nie może się zadowolić informowaniem jej o powziętych decyzjach, stawianiem jej przed faktami dokonanymi. Wyraża obawę z powodu zaczepnej polityki Rosji względem Austrji i Turcji wobec rosyjskich przygotowań wojennych na Kaukazie. Z naciskiem przypomina Rosji, że ona powinna uzgadniać swą politykę z Francją, a nie poprzestawać na informowaniu. Wreszcie wyraża żądanie Francji, by Turcja została nienaruszoną i by zwalczano intrygi państw Bałkańskich, mogących sprowokować Austrję. VIII. 1912 Poincaré jedzie do Petersburga i z przerażeniem dowiaduje się od Sazonowa, że zawarta została między Rosją a Serbją i Bułgarją umowa wojenna przeciwko Turcji i Austrji. Nazywa ten traktat „maszyną wojenną", lecz odwieść Rosji od zamierzonego celu nie może. Izwolski, ambasador rosyjski w Paryżu wyznaje, że należy się przygotowywać do wielkiej powszechnej, decydującej wojny europejskiej. Prze do tego całą siłą pary Wilhelm II po zamordowaniu Arcyksięcia austrjackiego w Serajewie w końcu czerwca 1914 r.

5 lipca 1914 r. W. II zwołuje w Potsdamie Radę Koronną z udziałem austr. Marszałka Conrada i swoich generałów i pcha Austrję do zniszcze-

na Serbji. Na wypadek, gdyby mocarstwa zamierzały przeszkodzić tej wyprawie karnej, odbywają się energiczne przygotowania wojenne. By je zamaskować, W. II za radą kanclerza odbywa zwykłą wycieczkę ku brzegom Norwegji, skąd wraca 26. VII, gdy Serbja odrzuciła ultymatum, a Niemcy były całkowicie przygotowane do wojny, ponieważ już 21. VII powołano kilka roczników, 24-go i 25-go zaczęto przewozić wojska do Kolonji i Metzu. W tym czasie Poincaré, prez. Francji, bawi w Petersburgu, gdzie ustalono plan wspólnego działania. Wraca on do Paryża 29, gdy Austrja zaczęła bombardowanie Belgradu. Szał zniszczenia zatryumfował nad „ucywilizowaną, chrześcijańską" ludzkością.

P. Żukowski.

Z dziejów Wystaw po r. 1878

Szybko rozwijająca się Australja urządza wystawy powszechne w r. 1879 w Sydney, w r. 1880 w Melburnie. Cudzoziemcy zaczynają zdobywać rynek Australji i konkurować z Anglikami. Utworzone zostały linje okrętowe z Marsylji i Bremy do tego odległego lądu. Poraz pierwszy powstają w głównych miastach banki francuskie. Niemcy i Belgowie działają też usilnie na wdzięcznem terytorjum.

1880—1883 mamy do zanotowania znów dwie wystawy australskie, indyjską w Lahore, 2 w Belgji, 2 we Włoszech (Turyn i Medjolan), w Moskwie, nawet w Wenezueli. W tem dziesięcioleciu Anglicy wykazują wielką ruchliwość w dziedzinie wystawowej; świadczą o tem wystawy w Kalkucie 1883 r., w Londynie rybacka 1883 r., wynalazków 1884 roku, higjeny 1885 r., kolonjalna 1886 r. Wszystkie one miały powodzenie i dały zyski. W 1884 r. odbyły się wystawy: międzynarodowa w Pałacu Kryształowym w Londynie, gospodarki leśnej w Edynburgu i druga turyńska we Włoszech oraz międzynarodowa w N. Orleanie w U. S. A. Ze zdumieniem czytamy o wystawie „międzynarodowej" w Czarnogórzu, które było najmniejszem obok Monaco państwem Europy, bo liczyło niecałe 300 tys. ludności. W l. 1885—87 notujemy w Anglji 4 powszechne wystawy: w Edynburgu, Newcastle, Manchester, Glasgow. Barcelona, która w r. 1929 stała się groźną rywalką Poznania, zdobywa doświadczenie w tej dziedzinie już podczas swej wystawy z r. 1888. W tym też roku społeczeństwo Australji obchodzi stulecie swego istnienia międzyn. wystawą w Melburnie. Wszystkie dotychczasowe przewyższyła swym ogromem paryska w setną rocznicę Wielkiej Rewolucji 1889 roku. Pomimo, że ostatnia okoliczność zniechęciła Niemcy, Szwecję i Turcję, które nie wzięły udziału, oraz zmusiła do powściągliwości Au-

strję, Belgję, Hiszpanję, Anglję, Włochy, Holandję, Portugalję, Rumunję i Rosję, które urzędowo zaangażować się w „rewolucyjnej" wystawie nie chciały, chociaż faktycznie uczestniczyły — pomimo to wszystko przeszło 33 milj. zwiedzających zapewniły jej powodzienie. Koszta w kwocie 44 milj. franków nietylko zostały pokryte, lecz pozostała mała nadwyżka. Wystawców było prawie 62 tys., w tem 34.000 francuskich. Cień pewien na organizatorów rzuca utworzenie na terenie wystawowym licznych widowisk i atrakcji „wesołego miasteczka", które nieraz były bardzo wątpliwe pod względem moralnym. Do osobliwości należy przedewszystkiem wieża Eiffla wysokości 1000 stóp. Była ona symbolem kwitnącego przemysłu metalurgicznego i sztuki inżynierskiej, a więc i siły militarnej Francji. Obecnie na szczycie jej mieści się radjostacja.

Miłośnicy barwnego Wschodu muzułmańskiego zachwycali się „ulicą Kairską", wiernie odtwarzającą budowle i życie stolicy Egiptu. W związku z wystawą odbył się szereg zjazdów naukowych. Między 1890 a 1893 Anglja urządza wystawy: górniczą, wojskową, 2 morskie, elektrotechniczną i dwie w kolonjach — na w. Tasmanji i międzynarodową na Jamajce. W r. 1893 Stany Zjednoczone wystąpiły z olbrzymią wystawą celem uczczenia 400 rocznicy odkrycia Ameryki. Znany socjolog L. Krzywicki opisuje w książce „Za Atlantykiem" wrażenia swe z tej wystawy, która zajmowała olbrzymi park nad jeziorem Michigan w Chicago. Koszta jej wynosiły 24 milj. dol.; z tej sumy 1 milj. przypada na subsydjum rządowe, 2 milj. dało miasto, 3 milj. stanowią dochody ze sprzedaży 21.400 tys. biletów wejścia po pół dolara. Specjalne zbudowane kanały umożliwiały stosowanie transportu wodnego. Ujemną stroną była organizacja przyznawania nagród. Zamiast komisyj międzynarodowych, kwalifikacyj udzielał wystawcom jeden sędzia w każdym dziale. Niektórzy z tych dyktatorów stawiali tak niskie wymagania i wydawali tak hojnie dyplomy i medale (wyłącznie zresztą bronzowe), że Francuzi postanowili nie przyjmować dyplomów wcale. Polska, jako „nieistniejąca", nie bierze naturalnie udziału w tej wystawie, chociaż Monaco i Liberja mają swoje pawilony, jako państwa! W końcu XIX w. co roku było kilka wystaw: w Madrycie, Budapeszcie, Bukareszcie, Niższym Nowogrodzie. Na progu naszego stulecia Paryż olśnił świat olbrzymią i piękną wystawą, która kosztowała wystawcom i przedsiębiorcom francuskim 12 milj. dolarów, cudzoziemskim — 24 milj. dol., rządowi 3.200 tys. dol., tyleż samorządowi paryskiemu. Deficyt był nieznaczny — 300 tys. dolarów. Zrujnowało się natomiast niemało właścicieli wszelkich atrakcyj w „wesołem masteczku" oraz restauratorów. Wypadło im zapłacić olbrzymie sumy za koncesje, wystawili przepiękne gmachy, jednak publiczność przekła-

dała oglądanie wystawy nad przesiadywanie w ponętnych zakątkach. Zwiedziło wystawę 40 milj. osób. Szczegółowe jej opisy można znaleźć we wszystkich naszych pismach z r. 1900.

Składała się ona z 36 rządowych pawilonów, 75 cudzoziemskich i 100 francuskich prywatnych. W każdym dziale Francuzi zarezerwowali sobie połowę powierzchni, przeto zawsze mogli górować swymi eksponatami nad obcymi. Najbardziej zdumiewające wrażenie sprawiały pawilony elektrotechniki i „Pałac Złudzeń". Po raz pierwszy w dziejach ludzkości ujrzano taką potęgę i gust artystyczny człowieka w dziedzinie sztucznego oświetlenia, które zamieniało noc w oślepiający słoneczny dzień. Wystawa rozłożona była nad brzegami Sekwany. Pozostały po niej dwa wielkie pałace sztuki, które są galerjami obrazów i rzeźby francuskiej. Po raz pierwszy po wojnie 1870 Niemcy wystąpiły w Paryżu, dowodnie wykazując olbrzymi rozwój przemysłowy. Przewyższały ich tylko pokazy St. Zjednoczonych. O zdumiewająca szybkim postępie swych krajów przekonały publiczność eksponaty Kanady i Węgier. Francja górowała pięknością swych wyrobów„ wykazała wielki rozkwit elektrotechniki, automobilizmu i wyrobów metalowych.

Późniejsze wystawy: w Buffalo i N. Jorku 1901 r., w St. Louis 1904 r. i inne nie przewyższyły paryskiej z r. 1900.

Zdaje się, że już został osiągnięty w tej dziedzinie rekord ostateczny.

A. Siemiradzki.

Zawsze jednacy.

Z dziejów zaborczych skłonności liberałów rosyjskich.

Niespodziane dowody trwałości rosyjskich narodowych sympatji i antypatji, dążności i ideałów dostarcza nam rozprawa Szebunina „Dekabryści i zagadnienia polityki zewnętrznej". Autor maluje przed nami narodziny nacjonalizmu rosyjskiego wśród rewolucjonistów z przed stu laty. Oto N. Turgieniew, komisarz w Centralnym Adm. Departamencie, na czele którego stał wygnany z Prus Stein, notuje w r. 1814 w dzienniku wrażenia z rozmów podczas obiadu, wydanego przez niego dla Steina i Hardenberga. „Czuję się obrażonym przez swych gości, gdyż obaj uważają Anglję za głównego zwycięzcę Napoleona. Anglja podkopała fundamenta potęgi N-na, ale Rosja obaliła go... Rosja stoi otoczona tak wspaniałą, świetną i czystą aureolą, że wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Anglji, muszą patrzeć na nią z nabożeństwem (błogogowieniem) i niech się nie ważą siebie porównywać z Rosją." Podczas Kongresu Wiedeńskiego patrjota notuje w dzienniku: „Prusy nie dostaną Polski, bo tego nie chce dobroczynna i potężna Rosja."

Nadanie Polsce Konstytucji wywołało wśród przyszłych Dekabrystów wielkie przygnębienie i rozgoryczenie; posypały się na cara oskarżenia o pogardliwe traktowanie własnych poddanych. W 1815 przyjaciele N. Turgieniewa, gen. M. Orłow i hr. Dymitrjew-Mamonow, uważając, że „odbudowa Polski będzie prawdziwem nieszczęściem dla Rosji, a jest skutkiem wpływów, wywieranych na cara przez tajne polskie towarzystwa", — postanawiają przeciwstawić tym „knowaniom" również tajny „Zakon Rosyjskich Rycerzy". Stwarzają całą Konstytucję w duchu arcyarystokratycznym i dążą „do ostatecznego zniszczenia imienia Polski i Królestwa Polskiego i do zamiany całej Polski rosyjskiej łącznie z austrjacką i pruską w gubernje rosyjskie." Fantazje imperjalistyczne tych szowinistów były bezgraniczne: Przyłączenie Norwegji, Węgrów, Serbów i wszystkich Słowian... Inwazja do Indji. „Połowa Żydów z Polski ma być przesiedlona do niezaludnionych krain Rosji i... ochrzczona. Obcokrajowcy mają być pozbawieni wszelkich wpływów na rządy państwa. Jeśli można, należy odebrać życie cudzoziemcom na wysokich urzędach." Ten groźny Zakon Rycerzy pozostał na papierze, ale w r. 1816 powstaje Związek Ratunku (Sojuz Spasienja), członkowie którego omawiają w roku następnym sprawę zamordowania cara z powodu pogłosek o przyłączeniu do Polski „rosyjsko-litewskich gubernji." „Car zakochany w Polsce!... Nienawidzi Rosji!" Wspomniany już N. Turgieniew pisze z powodu wypowiedzianej w Warszawie 28. 3. 1818 obietnicy rozszerzenia konstytucji na całą Rosję: „Jedno jest smutne: boć i najczystsza woda, gdy przechodzi przez brudne rury, staje się niesmaczna. Co, jeśli wolność przyjdzie do Rosji przez Polskę?" Podgio uważa nadanie Polsce konstytucji i mowę cara warszawską — jako „obrazę ducha narodowego rosyjskiego". Nowa fala oburzenia zalewa dusze „patrjotów" na wieść o udzielonej greckiemu patrjocie Capo d' Istrja — dymisji. Był to wybitny dyplomata w służbie rosyjskiej, usunięty na żądanie Metternicha w r. 1822. Rosja uznała powstanie Greków za bunt przeciw monarsze prawowitemu. Wspomnienie o zależności Rosji od Wiednia wywołuje we 3 lata potem podczas sądu nad Dekabrystami, taką płomienną inwektywę Kachowskiego: „Austrja — zmurszała bryła, tak niepewna, że najlżejszy wiatr zmiecie ją. To jest państwo, składające się z kawałków nienawidzących się wzajemnie narodowości, które nienawidzą rząd własny; czy może ono być trwałem". Nie innym tonem pisane są artykuły w „Nowoje Wremja", począwszy od r. 1908! Tak odległe źródła ma pogarda Rosji względem monarchji naddunajskiej!.

Jak i w obecnej Bolszewji, tak i przed stu laty najbardziej radykalne żywioły nie są wolne od zachłanności. Radykalny Pestel, wódz „To-

warzystwa Południowego", jest zarazem wielkim szowinistą. Jego konstytucja „Ruska Prawda" uznaje tylko Rosję jedną i niepodzielną. Żadnych federacji. Wszystkie plemiona stapiają się w jeden naród. — W tym celu rosyjski język ma panować na całym obszarze państwa. Wszyscy obywatele nazywają się urzędowo Rosjanami. Wszędzie ten sam ustrój i jednakie prawa. Nawet Finlandję pozbawia odrębności. Polska zaś ma być obdarzona nią w pewnym stopniu: ustrój jej ma się mieścić w ramach „Ruskiej Prawdy". Proszę porównać poglądy Milukowa na autonomję Polski w l. 1905 i następnych! Żyjący jeszcze dziś postępowcy rosyjscy mieli odważyć nam wolność i przypilnować, by nie działo się krzywdy polskim Żydom. Pan Szebunin przemilcza — ze względów zrozumiałych, że Pestel projektował wszystkich Żydów wyprawić do Palestyny (patrz odpowiedni rozdział w książce Downar-Zapolskiego „Ideały dekabristów").

Dla nas Pestel jest łaskawszy, nawet zamierza oddać nam Gub. Grodzieńską i Obwód Białostocki, a Gub. Wołyńską, Mińską i Wileńską podzielić. Te zamierzenia wywołały protesty licznych dekabrystów, a poeta wolności Rylejew, którego szyję Mickiewicz po bratersku obejmował, oznajmił na śledztwie, że żadne Towarzystwo nie ma prawa dokonywać podziału rosyjskich ziem, gdyż „terrytorja, zamieszkane przez wyznawców prawosławja lub unji, są rosyjską własnością (dostojaniem)". Poznaliśmy zapatrywania poprzedników Milukowa i Lenina. A cóż na to p. Szebunin? Sympatją szczerze rosyjską, przedwojenną tchną jego słowa o patrjotyzmie dekabrystów. „Racjonalizm dekabrystów tchnie żywym duchem patrjotyzmu... Uczestnicy wojen 1812—14 r. mogli być bezsilnymi marzycielami w polityce, niemniej jednak byli oni rzetelnymi i czynnymi patrjotami. Reakcyjnemu kosmopolityzmowi Aleksandra I oni przeciwstawili żywe uczucie miłości ojczyzny." Mimowoli nasuwa się myśl, że gdyby ci marzyciele nie byli bezsilni, lecz urzeczywistnili swe dążenia, to Polsce wypadłoby w obronie swej indywidualności narodowej toczyć z nimi niemniej uporczywą i krwawą wojnę, niż z Mikołajem I.

O tem, że myśl rosyjska pod bolszewickiem panowaniem nawiązuje nici uczuciowe z niedawną przeszłością wielkomocarstwową, świadczy wymownie pochlebna opinja p. S. Sigrista o bałkańskiej polityce Sazonowa w pracy: „Dyplomacja rosyjska a Związek Bałkański". „Wypada uznać za wybitny sukces dyplomacji rosyjskiej włączenie do umowy serbo-bułgarskiej z 15 marca 1912 klauzuli, która faktycznie poddaje Rosji dwa niezależne państwa, gdyż one zrzekły się na rzecz Rosji prawa rozpoczęcia wojny z Turcją, a jest to podstawowe prawo państwa suwerennego". Car Mikołaj II był uznany przez nie za rozjemcę przy podziale terytorjów zdobytych. W kwietniu 1912 Sazonow radził buł-

garskiemu min. spr. zagr. Danewowi, by w razie zwycięstwa nie żądał Adrjanopola z wilajetem. Rosja nie chciała puścić bułgarów do cieśnin, które upatrzyła dla siebie. 29. 4. 1912. szefowie sztabów—bułgarskiego Nikiforow i serbskiego Putnik podpisali konwencję wojskową takiej treści: 1) przeciw Turkom Bułgarzy wysyłają 200.000 żołnierza, Serbowie—150.000, 2) w razie napadu Rumunów na Bułgarję, Serbowie przyślą 100.000, 3) w razie napadu Austrji na Serbję 200.000 Bułgarów podąży na pomoc. Sazonow dąży do rozszerzenia Związku, do wciągnięcia w orbitę swych wpływów Rumunji, co się ostatecznie udaje. Król Karol otrzymuje berło marszałka wojsk rosyjskich i stopniowo ulega Rosji. Związek ludów bałkańskich po pogromie Turcji miał być użyty przeciw Austrji. Poincaré, który w roku 1912 jako premjer francuski odwiedził Rosję, po przeczytaniu tekstu umowy serbo-bułgarskiej, oznajmił rosyjskiemu dyplomacie: „c'est un instrument de guerre" i dodał, że Rosja nie może liczyć na pomoc Francji, jeśli Niemcy nie wystąpią, i że opinja francuska nie zgodzi się na rozpoczęcie wojny z powodu zamieszek bałkańskich. Na to dyplomata carski odrzekł, że i wobec opinji rosyjskiej nie można byłoby usprawiedliwić wojny w obronie spraw kolonjalnych Francji, póki interesy jej życiowe nie będą zagrożone. Widzimy więc, że Sazonow działał bez uprzedniego porozumienia się z Francją i postawił sojusznika przed faktem. Jak wiadomo — przebieg wojny i jej koniec całkiem nie odpowiadały dążeniom i oczekiwaniom rosyjskim. 11 czerwca 1913 Bułgarja oświadczyła, iż nie uznaje prawa Rosji do przyznania Serbom Monasteru lub Ochrydy. Daremnie Mikołaj groźnym telegramem wzywa bratnie narody do pojednania się. Od lipca 1913 rządy w Bułgarji spoczywają w ręku wrogiego Rosji Radosławowa. Po zawarciu traktatu w Bukareszcie, Rosja zażądała rewizji jego, w celu zwrócenia Adrjanopola Turkom, ale tu doznała kompletnego fiaska ze strony Serbów, którzy odrzucili żądanie Rosji, oświadczając, iż państwa bałkańskie są suwerennemi. Pomimo to wszystko, p. Sigrist zaznacza, że Rosja w r. 1913 bardzo wzmocniła swe pozycje na Bałkanie. Dzięki jej Serbja zwiększyła swą ludność z 2 do 3 i pół miljonów, zdobyła lepszą granicę strategiczną z Austrją i rozbudziła uczucia narodowe w Bośnji, Hercegowinie oraz wśród Chorwatów. — Wdzięczna Rumunja zamieniła austrjacką orjentację na rosyjską. — W kwietniu 1914 następca rumuński Ferdynand przyjeżdża do stolicy Rosji; w czerwcu car rewizytuje go (w Konstancy). W r. 1916 Rumunja staje po stronie Rosji.

Dwie powyższe rozprawy historyczne, drukowane w Bolszewji i okraszone jaskrawą zaborczością, świadczą, że nasi sąsiedzi wschodni czarni, biali, lub czerwoni, byli zawsze tymi samymi. P. Żukowski.

Bunt Kostki Napierskiego.

(Chociaż nie podzielamy ostrej charakterystyki naszej szlachty, jednak ze względu na żywy i barwny sposób opowiadania umieszczamy pracę p. Szurmiaka.
Redakcja.)

Epizod historyczny z czasów panowania Jana Kazimierza.

Skołatana potopem klęsk nawa Polski mocno chwiać się poczęła. Zbliżał się nieubłaganie kres Rzplitej, gdyż do tylu wrogów zewnętrznych, przybyły zamieszki wewnętrzne, a były to groźne **ruchy ludowe.**

Nienawiść włościan - niewolników do kasty posiadającej i uprzywilejowanej, wrzała głucha — wreszcie wybuchła z żywiołową i nieokiełznaną siłą. Nienawiść ta miała swoje głębsze podłoże, a zachęcającym przykładem dla ruchawki wyzwoleńczej ludowej były ustawiczne wówczas bunty ukraińskie.

W Rosji powstał w 1670 r. sławny Stienka Razin, który na czele kozaków dońskich i czerni chłopskiej przebiegał kraj, niszcząc, paląc, rabując.

Znane są krwawo przez polskich hetmanów tłumione powstania częściowo kozackie, częścią ludowe — a więc powstania Łobody, Pawluka, Nalewajki — znana „Noc Tarasowa", powstanie Sulimy itd. Po wybuchu jednak strasznego pożaru na Ukrainie, wzniecanego przez Bohdana Chmielnickiego, onego Chmiela, jak go współcześni zowią — wszczęły się równocześnie prawie groźne i niebezpieczne ruchawki chłopskie w Mało- i Wielkopolsce.

Aby zrozumieć istotne przyczyny tego samorzutnego tudzież inspirowanego porywu ludowego, należy zastanowić się trochę nad istotnym stanem tej straszliwie krzywdzonej warstwy narodu, tych istotnych niewolników.

Jak wiadomo, Rzplita była w wieku XVII-tym krajem wyłącznie rolniczym. Ogromnie rozwinięty handel zbożem nabijał kalety właścicieli ziemskich i wyradzał chciwość nowych zysków. Pomnażanie ziemi rolnej i wyciąganie z niej coraz to większych korzyści, stało się jedyną gospodarczą polityką szlachty. Rosły folwarki szlacheckie, zaś posiadłości chłopskie równocześnie kurczyły się. Pańszczyzna czyniła postępy, a z nią pojawiały się coraz to większe ciężary. W r. 1633 wydano prawo, czyniące poddanym każdego osadnika, który przemieszkał przynajmniej rok jeden na ziemi szlacheckiej.

Chłop jest zupełnie zależny od pana swego. Bywają wypadki oddawania chłopów i chłopek córkom w posagu, często też panowie-bracia odbierają chłopom ziemię bez żadnych ceremonij.

Od lat 15-tu życia najpóźniej, a często od 8-u pracuje chłop na pana, póki siły mu starczą, pracuje smagany kańczugiem ekonoma. Na starość zaś idzie na żebry, wyrugowany z gospodarstwa, które dziedziczy zwyczajnie najmłodszy syn.

Ówczesna teorja rolnicza głosi: „Robota chłopków, to intrata największa w Polszcze". Posługiwali się też dziedzice tymi wydziedziczonymi bez litości, mając własnej służby bardzo niewiele, gdyż często byli we dworze jeno włodarz, 1 parobek, 2 dziewki, 1 lub 2 pastuchów; ci wystarczali do obsłużenia inwentarza.

Każdy majątek ziemski był dla siebie jednostką gospodarczą, szlachcic miał też w swojej wsi monopol handlowy. Chłop musiał wszystko kupować w sklepach dworskich pod grozą kar pieniężnych. Musiał mleć zboże w pańskim młynie, płótno bielić w pańskiej blichowni; dziedzice zmuszali poddanych do obowiązkowego kupna ogromnych ilości wódki i piwa w pańskich karczmach. Dzierżawcami propinacyj bywali najczęściej Żydzi — darli tedy nielitościwie skórę chłopską, aby wyjść na swojem: stąd zrozumiała nienawiść do Żydów.

Gospodarka chłopska stała więc, jak widzimy, źle; samodzielnych zmian nie mógł chłop wprowadzać, musiał tylko wciąż opłacać daniny dworowi, dziesięciny, łapówki włodarzom i karbowym. Nędza dotkliwa panoszyła się w osiedlach chłopskich.

Za byle przewinienie karano chłopów straszliwie. Wojewoda Gostomski np., publicysta i agronom, radzi karać chłopa śmiercią za samowolne użycie rzeczy pańskiej, za nieratowanie płonącego lasu, za rozpalenie ognia w lesie w czasie suszy. Chłostą szafowano obficie, jak również tzw. „kuną“ — braniem na łańcuch, więzieniem, a najczęściej karami pieniężnemi.

„Na św. Marcin“ zbierały się wiece całej wsi, na których odbywano sądy: — „pańskie prawo“. Mniejsze wyroki wykonywano na miejscu, dla wykonania wyroku śmierci odsyłano skazańca do grodu.

Życie ówczesnego chłopa było zatem nie do zniesienia! Oczywista działo się tak samo w całej zresztą Europie.

Rosną olbrzymie fortuny „królewiąt“, powstają olbrzymie ordynacje rodowe Lubomirskich, Koniecpolskich, Potockich, Wiśniowieckich, Ostrogskich, Radziwiłłów, Sapiehów, Paców, Tyszkiewiczów, Zamojskich, Sieniawskich, Ogińskich, Tarnowskich i tylu jeszcze innych. Tacy Radziwiłłowie Nieświeżcy posiadali przecież 6000 żołnierzy, 16 miast, 583 wsi. Dobra Potockich na Tulczynie wynosiły 3 miljony morgów ziemi i 130.000 ludności pańszczyźnianej.

Nurtowała więc u ludu prostego głucha chęć zemsty i żądza wyzwolenia się.

Chmielnicki, jeszcze przed straszliwym pogromem beresteckim, szukał na wszystkie strony sprzymierzeńców, gotując się do walnej z Polakami rozprawy. Ogłosił się nieprzyjacielem katolicyzmu, rozbudzał fanatyzm dyzunicki, sprowadził nawet do obozu swego patrjarchę Eudokja z Antjochji, który zginął później pod Beresteczkiem.

Chcąc ogłosić się księciem Ukrainy, wystarał się Chmiel o firman sułtański, prowadził układy z carem, z hospodarem wołoskim i księciem Siedmiogrodu Rakoczym. Rozgłaszał, że walczy w obronie ludu przeciw szlachcie! Powziął myśl wywołania buntu ludowego w całej Rzplitej. Wysłał masę emisarjuszy pomiędzy chłopów do Polski (jeszcze przed rozprawą berestecką). Agitacja ta trafiła na grunt wielce podatny. Szło o wywołanie powstania, które miało w połączeniu z Rakoczym zgnieść pozostałą w domach szlachtę, podczas, gdy Chmielnicki brał na siebie wszystkie siły Rzplitej, liczące 150.000 ludzi.

Pojawiło się tedy po dworach i po wsiach mnóstwo obcych włóczęgów i żebraków, zdrowych, silnych i bezczelnie śmiałych; — między ludem krążyły uporne wieści, że szlachta rusza przeciw królowi, że zamierza wyciąć chłopów, że kozacy idą królowi na pomoc. Zaczęły się pokazywać przepowiadane pożary; groźby zaś i pogróżki, tajemne narady chłopów wytworzyły niepokojącą atmosferę.

W takim stanie ruszyła szlachta pod Beresteczko i dopiero w obozie dowiedziała się z jaką szybkością, rutyną i jakim aparatem poruszono lud po wszystkich kątach kraju. Ruch chłopski groził zagładą szlachcie, a Chmielnicki na czele 350.000 czerni i 100.000 ordy tatarskiej gotów był ruszyć w środek płonącego kraju.

Ruchem agitatorskim kierował pułkownik Stasienko z pomocą 2000 agentów. Powstanie ogólne miało wyznaczony termin na 24 czerwca 1651 r.

W lasach między Sanem i Bugiem zaczął się rabunek, mord i pożoga pod dowództwem Jachowskiego. Spalono miasteczko Bełz, zamek Ciechanowski — gotowano się spalić miasto Cieszanów. Jachowski wyprawił gromady szpiegów do Jarosławia, Lublina, Zamościa, Krakowa.

Lud w okolicach podkarpackich miast: Sanoka, Kresna, Dukli, zwłaszcza ruskiego obrządku Łemki, garnął się do drużyn zbójnickich, które z polskiej i węgierskiej strony rosły pod wpływem górali, zbuntowanych przez Kostkę Napierskiego.

Ruchem chłopskim w Wielkopolsce zaś kierował niejaki Grzybowski — agenci jego poprzebierani jako baby, księża, żebracy, handlarze, rozbiegli się i krwawe dzieło wieść poczęli. Szczególnie czynnymi byli dwaj bracia Ostrowscy, z których jeden woził się w kolasie jednym koniem i miał z sobą małpy, jedną ślepą, która żebrała, drugą, która ją prowadziła.

W Piotrkowskiem zatruto w wielu miejscach studnie, a pochwyceni złoczyńcy zeznali, że działają na rozkaz Chmielnickiego.

Na Mazowszu i Litwie nie próbowano, zdaje się, wzniecić powstania, zbyt wiele było tam drobnej szaraczkowej szlachty, która stanowiła poprostu lud: chłopi zaś i czeladź dworska poddali się pokornie pod jarzmo szaraczków, robili 5 i 6 dni we dworze, a sobie w niedzielę i święta.

A gdy ich pytano, dlaczego w niedzielę pracują, odpowiadali spokojnie, że i w święto jeść trzeba. Taki lud znosi jarzmo spokojnie, umiera, jeśli go znieść nie może, ale powstania nie robi.

Zresztą na dużym terenie Polski gotował się lud, niby war w kotle, wybuchał przedwcześnie, kipiał i czekał chwili, aby na wieść o zwycięstwie kozaków, rozlać się morzem ognia po kraju. Wieści, które nadeszły do obozu pod Beresteczkiem zatrwożyły króla i szlachtę. Doniósł bowiem biskup krakowski, Gębicki, że jeden z pogranicznych zamków województwa krakowskiego, mianowicie Czorsztyn (koło Pienin) opanowało chłopstwo zbuntowane pod dowództwem herszta Napierskiego — Twierdza czorsztyńska miała wielkie znaczenie, tem większe, że spodziewano się napadu Rakoczego. Bez względu zatem na zbliżającą się walną z kozactwem rozprawę, wysłał król 2000 wojska na uśmierzenie buntu.

Kto był Napierski?

Nieślubny syn Władysława IV-go. Oddany na wychowanie do możnego rodu Kostków, młodość przepędził na królewskim dworze w fraucymerze królowej Cecylji Renaty, gdzie otrzymał troskliwą ogładę. Mówił kilkoma językami, składał dowcipne wiersze i objawiał skłonność do zawodu wojskowego.

Lecz po zgonie króla Władysława, nie było dla niego miejsca na dworze królewskim. Do służby ochoty nie miał — pracować nie umiał — w głowie roiły mu się różne plany.

Istotnie spędził trzy lata na dworze Rakoczego, następnie u kozaków, poczem zjawił się w okolicy Krakowa z uniwersałami Chmielnickiego celem ruszenia chłopów. Z początku przesiadywał po możnych dworach pańskich, robił znajomości, przepatrywał miasta. Przyjął najpierw nazwisko Aleksandra Kostki ze Sternberku i był wszędzie mile widziany, mając ogromną łatwość trafiania do ludzi, ku czemu posłużyła mu znakomicie umiejętność języków, wytworne obejście, niewymuszona mina wielkopańska.

Niewielkiego wzrostu, szczupły; wąs czarny sypał mu się dopiero: włosy bujne i śpiczasta bródka przystrzyżona po szwedzku: nosił się też ze szwedzka, słowem czynił miłe wrażenie.

Będąc w Nowym Targu, zawarł znajomość z tamtejszym podstarościm Wiktorynem Zdanowskim. Przedstawił się mu jako pułkownik królewski, mający rozkaz werbowania ludu na obronę województwa krakowskiego przeciw Rakoczemu.

Poczciwy Zdanowski uwierzył mu we wszystko, pokochał jak syna. Napierski odwzajemniał mu się też iście synowską miłością. Stary gotów był oddać mu całą swą wziętość u chłopstwa, całe mienie i swą osobę. Między ludem górskim i podgórskim zażywali ogromnego znaczenia dwaj szczególnie ludzie. Pierwszy z nich to rektor Martinus Radocki, nauczyciel. Starzec ów ambitny, przejęty zasadami religijnemi anabaptystów, uważał Kostkę za wysłannika niebios i zbawiciela ludu. Jako biegły w piśmie, wydał on i napisał uniwersały królewskie, dozwalające robić zaciągi na imię niejakiego Napierskiego, wysłanego rok przedtem do Multan celem robienia zaciągów (stąd to przyjęte nazwisko naszego bohatera). Listy te opatrzone królewską pieczęcią, pozwoliły też Kostce występować otwarcie w charakterze pułkownika królewskiego. I w listy te uwierzył podstarości nowotarski.

Drugim pomocnikiem naszego Kostki okazał się sołtys z Czarnego Dunajca, Łętowski, „marszałkiem“ zwany. Cieszył się on ogromną powagą wśród górali; chłop ogromny, siłacz, bogaty gazda z poważną brodą — miał mir między swymi. I nieraz pokrzywdzeni przychodzili ze skargami na swych panów do niego: potrafił on powołać całą prawie ludność górską do wyprawy choćby przeciw samemu staroście!

Marszałkował on też góralom w r. 1628 przeciw staroście Komorowskiemu, kiedy sołtysi nowotarscy nakazali pospolite ruszenie na tegoż starostę.

Należy przytem wiedzieć, że lud górski kochał swą wolność ponad wszystko; kochał też króla i rodzinę królewską i był do nich bardzo przywiązany.

W tem było pewne podobieństwo górali do kozaków. Gdy tamci staczali ustawiczne walki z Tatarami, Turkami, Polakami itd., tak krewka młodzież góralska uprawiała rozbój w Tatrach.

Prowadzili górali ciągłe spory z chcącą ich ujarzmić szlachtą, rosły też bandy zbójnickie i uderzały na dwory i miasteczka.

Zwłaszcza na wieść o groźnych ruchach na Ukrainie za Chmiela, drużyny zbójców grasowały bez pardonu. Sława niektórych zbójników przetrwała do dziś w pieśniach góralskich, a zbójnik Janosik otoczony jest do dziś aureolą dziwnego uroku.

Wprawdzie zabierano co młodszych i dzielniejszych juhasów do królewskich „regimentów“, wielka jednak liczba ukrywała się w Tatrach przed werbunkiem. Wielu młodych sołtysów, służących w królewskiem wojsku jako dragoni, wykupywało się od służby wojskowej na podstawie pozwolenia króla i zostawało w domu.

Do nich tedy mógł trafić Kostka Napierski tylko na podstawie dokumentów królewskich, a takie, jak wiemy, posiadał. Zawiązał też stosunki z drużynami zbójeckiemu.

Dziwny traf pomógł mu bardzo: oto miano w Nowym Targu tracić dwóch hersztów, Czepca (Rusina, syna dzwonnika z Grybowa) i niejakiego Sawkę. Napierski wstawił się za nimi, zostali też puszczeni wolno; — w zamian obiecali Napierskiemu zebrać wielkie drużyny.

Tymczasem Radocki i Łętowski rozsyłali listy po sołtystwach i wsiach okolicznych, wzywali lud, aby się gromadził w kupy pod dowództwem Kostki: na żydów i szlachtę, w imię Chrystusa, którego żydzi zamordowali — i w imię króla, przeciw któremu szlachta buntować się zamyśla!

Obiecywali wolność, podział gruntów i lasów pańskich, nakazywali maić chaty zielenią na znak, że przystają do buntu, i dla ochrony przed przechodzącemi wojskami.

Wiecowała też ludność i maiła chaty. Mając tedy pewność, że lud jest już gotów do powstania, postanowił Kostka dać hasło i zająć zamek czorsztyński. Czorsztyn był przez swego starostę zupełnie puszczony, nie miał żadnej prawie załogi, gdyż starosta czorsztyński, Plattemberg, wbrew prawu pod Beresteczko z wojskiem odbieżał.

W zamku przebywało kilku żydów, trzymających dobra starosty w dzierżawie. Dnia 14 czerwca wpadł Kostka do zamku z garścią chłopów z N. Targu, związał Żydów, zabrał żywność i pieniądze.

Sam zaś wysłał gońca do biskupa krakowskiego Gębickiego, że z rozkazu króla zajął Czorsztyn, aby ta ważna fortalicja nie dostała się w ręce Węgrów. — Lecz biskup miał już przedtem wiadomości, z tych stron, że się coś dziwnego tam wyrabia — i wysłał 60 dragonów dla odebrania zamku; Napierskiemu zaś odpisał, że nie w ten sposób zajmuje się zamki królewskie i radził mu dobrowolnie ustąpić!

Z dragonami przyciągnął też starosta dobczycki Jordan — i poczęto zamku dobywać. Aliści niczego nie dokazawszy, dnia 18 czerwca powrócono do Krakowa.

Oblężenie to opisał Napierski dowcipnym wierszem i posłał go Zdanowskiemu.

Zamierzywszy „na św. Jan" ruszyć na Kraków, wezwał Napierski Radockiego i Łętowskiego (których mianował pułkownikami), aby ze swemi drużynami ruszali pod Czorsztyn — zaś na żądanie Radockiego wysłał otwarty list, następ. osnowy: „POKÓJ CHRYSTUSÓW!"

„Wszem wobec i każdemu z osobna wiernym poddanym J. K. M. Pana Naszego Miłościwego P. W. przy zdrowiu dobrem od Pana Boga Najwyższego swobody i wolności życzę, oznajmiając wprzód wolę bożą, a także i JKMci, że chcą szlachta rokosz przeciw królowi IMci Panu Naszemu Miłościwemu podnieść; a przeto kto życzliwy jest JKMci, niechaj czemprędzej garnie się pod skrzydła moje, pod Czorsztyn, przy panu Rektorze IMP. pcimskim, jako pułkowniku JKMci, który jako wierny poddany JKMci przyprowadzi Was do mnie i będzie Wam regimentował, dawając we wszystkiem informację. Obiecuje przytem JKMość P. N. M. wszystkie wolności tym wszystkim., którzy teraz stać przy mnie będą, i dwory szlacheckie, i co w nich, będzie wasze, i owszem sąmi chciejcie się z tej ciężkiej niewoli wybić, kiedy czas macie. Mają-li oni was w niwecz obracać do ostatka, lepej, że wy ich obrócicie. Już się was dosyć namordowali ciż Pankowie, że też już głos wasz płaczących o pomstę na nich do Boga woła. — Przeto, odpisując już drugi raz IMCPanu Rektorowi, ten Uniwersał wydawam, przestrzegając i w tym: abyście (jako mam in comissis od króla IMCi) żadnym Uniwersałom, choćby i z pieczęcią i z ręką króla IMCi były, wiary nie dawali; gdyż je musi wydawać, bojąc się szlachty. Ale my czynimy, co mamy czynić, jak najprędzej, a na św. Jana pójdziemy pod Kraków. Jużem też ja wszędzie porozsyłał Uniwersały do chłopów, którzy się ochotnie stawią a w nowotarskiem państwie wszyscy, a pan Stanisław marszałek, pułkownikiem ich będzie. Tylko proszę, żebyście przez Nowy Targ idąc, IMCPana Zdanowskiego nie tykali, i tych wszystkich wsi, gdzie zobaczycie na tykach wieniec. Kościołom także, proszę, aby zawsze była obrona, gdyż o Boga i krzywdę ludzką i o nieposłuszeństwo dla króla IMCi wojować będziemy.

Dan w Czorsztynie 22 czerwca 1651.

Zdrowia dobrego wam życzliwy, Aleksander z Sternberku Kostka, Starosta Czorsztyński".

Przerażenie ogarnęło Kraków na wieść o tej ruchawce chłopskiej. Zastraszony biskup ściągnął 280 piechoty, rozesłał do okolicznych starostów listy i naglił do pochodu na Czorsztyn. Wysłano jeszcze 200 piechoty siewierskiej, 60 harników i dwa działa; staroście z Lubowni kazano ruszyć z dwoma działami i 150 ludźmi; z Muszyny ruszyła dragonja biskupia. Razem stanęło pod Czorsztynem blisko 1000 żołnierzy.

Prócz tego powołano do Krakowa wszystką szlachtę, starych i chorych, sługi, faktorów, urzędników królewskich etc. Księża z ambon odwodzili lud od udziału w buncie. —

Czas też najwyższy był przygotować się do obrony, całe bowiem gromady czerni chłopskiej ruszyły z pod Bieszczadów (Beskidów) — szli chłopi z okolic Krosna, z pod Babiej Góry, Nowotarżanie, stały pod Melsztynem i Lanckoroną wielkie kupy zbrojne. Zbroił się Nowy Sącz, w Ochotnicy i Łącku rozpoczął się rabunek na dobre. Zapalone wici smolne wzywały chłopów na obronę Czorsztyna. Nie spodziewał się Napierski oblężenia. Bronił się z 40 ludźmi zaledwie, bronił się do upadłego, będąc ranionym

Ludzie jego atoli, widząc, że pomoc nie nadchodzi, uchwalili wydać Kostkę i Łętowskiego — i tym sposobem okupić wolność swą. Oblęgający zgodzili się na wszystko skwapliwie — i tak w dniu 24 czerwca wydani zostali Kostka i Łętowski w ręce wojsk biskupich. Zamek zrabowało wojsko i ruszyło z jeńcami do N. Targu.

Z Kostką obchodzono się po ludzku, a on był wesół, pił i grać sobie kazał.

Przyjechano wreszcie do Krakowa. Ludność miasta wyszła na spotkanie. Wieziono jeńców w gołej kolasie, Kostkę przywiązanego stojąco do drabiny, marszałka siedzącego z rękoma na wspak związanemi. Kostka śmiało spoglądał po ludziach; wleczono ich grodzką bramą przez miasto do biskupiego pałacu — a stamtąd odprowadzono ich na zamek i osadzono na wieży: Kostkę w szlacheckiej, marszałka w złodziejskiej.

Dnia 30 czerwca nastąpił sąd. Przedłożono na pokaz akta, listy, uniwersały Kostki etc. — Strażnik grodzki wniósł oskarżenie, śledztwo poczęto prowadzić na mękach i „dano Kostkę katu".

Nastąpiła męczarnia. Na rozkaz: „bierz go kat" — wzięto Kostkę w kluby, przywiązano nogi do podłogi, ręce do powały i wyciągano w stawach, jak długo sędzia liczył: „włócz go kat — raz dwa..."

Palono potem nieszczęsnemu boki, a kiedy sędzia rzekł: „pal go trzy", bryzgnął kat płonącą siarką na piersi.

Mimo tych strasznych tortur nie wymienił Kostka żadnych osób, nie wciągnął w swą sprawę nikogo. Buntu się nie wypierał, owszem oświadczał nawet dobitnie i przesadzał, jakby o konieczne skazanie chodziło: że spodziewał się pomocy od Chmielnickiego i Rakoczego, że werbował Niemców, że chciał spalić i zrabować Kraków i t. d.

Proces przeciągnął się: aresztowano rektora z Pcima i osądzono go na ścięcie i wystawienie głowy na palu. Wkrótce nadesłano z Warszawy wyrok, skazujący Aleksandra z Sternberku Kostkę, alias Napierskiego na pal, zaś marszałka Łętowskiego na ćwiartowanie.

Przed egzekucją wystawiono na Krzemionkach troistą szubienicę, wbito ostrze na pal sosnowy i rozstawiono 11 chorągwi wojska — chodziły bowiem wieści, że lud górski zamyśla odbić tego królewskiego syna.

Niezliczne tłumy przyszły przyglądać się egzekucji. — Kostka wytężał siłę woli, aby nie okazać wzruszenia. Piękna jego twarz była blada jak chusta, wejrzenie miał surowe. Jadąc zwolna pomiędzy tłumy, poglądał po ludziach, jakby go bardzo interesowali.

Instynkt życia brał jednak górę, na widok bowiem szubienicy i pala, okazała się chwilowo na wychudłej twarzy nieszczęśnika nieopisana zgroza — przecież wyrywał się gwałtem z tego stanu i widać było znów na obliczu jego gotowość na śmierć.

Wyroku wysłuchał spokojnie, a gdy go jeszcze raz spytano o prawdziwe nazwisko, nazwał się Szymonem Bzowskim, naturalnym synem króla Władysława IV-go.

Kat Szymek nie umiał wbić pala, kilkakroć weń uderzył, nim egzekucję spełnił.

Marszałka Łętowskiego ściąwszy, ćwiartował, głowę nauczyciela z Pcimia przybił na szubienicy.

W kraju jednak nie spodobała się ta egzekucja! Młody Kostka-Napierski, syn lubionego przez szlachtę króla, zyskał sobie dziwną sympatję. Może to było trochę z niechęci do Jana Kazimierza: utarło się nawet zdanie, że zamiast Kostki należało wbić na pal Chmielnickiego!

Dobrze też rozumiano w kraju fraszkę Wesp. Kochowskiego, która z ujmą dla honoru Jana Kazimierza napisał: „Nie wiem, co to za nowy kucharz się pojawił, — Miasto pieczeni, Kostkę, co na rożen wprawił!“

Łatwo sobie teraz wyobrazić, co działo się po powrocie zwycięskiej szlachty z pod Beresteczka w strony rodzinne!

Rzpoczęły się okrutne śledztwa i sądy — szlachta straciła miarę w zemście i oburzeniu. — Wsie całe uciekały w góry, gdzie trudniono się rozbojem, lub też poddawano się Węgrom. Wszczęła się też formalna wojna ze zbójami, bo wszyscy, którzy brali udział w buncie, uciekali przed zemstą panów. Tracono masami pochwytanych w Orawie, Muraniu, Sanoku, Rymanowie, Przemyślu. Dopiero w czasie wojen szwedzkich, kiedy to Rzplita górali na swą obronę powołała, rozboje te częściowo ustały.

Bolesław Szurmiak, Nowy Sącz.

Materjały dla przyszłego historyka kultury naszej epoki.

+ Nawet wśród tak bogatych i kulturalnych społeczejstw jak francuskie, warunki życia są tak trudne, że tysiące matek podrzucają swe dzieci. W r. 1927 w Paryżu znaleziono 1868 podrzutków czyli przeciętnie 6 dziennie. Liczby te są jednak znacznie mniejsze od przedwojennych: w r. 1914 podrzucono 3376 niemowląt. W „stolicy świata“ tysiące noworodków mogą zginąć tak łatwo jak wyrzucone szczenięta i kocięta. —

+ W Petersburgu (Leningradzie) szczury tak się rozmnożyły, że w r. 1928 wyrządzone przez nie straty obliczane są na 5 mil. rubli. W porcie zbożowym pożarły 10 wagonów zboża. Gnieżdżą się masami w piwnicach, urządzają prawdziwe labirynty w fundamentach domów, których trwałość jest przez to poważnie zagrożona. W pewnej piwnicy przegryzły rurę ołowianą wodociągową i spowodowały zatopienie tego lokalu. Rozpoczęta ze szkodnikami zbyt późna walka jest bardzo trudną i kosztowną.